Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 7 Września 1909 Nr. 203

3 Cena Numeru] centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Co niesie dzień polityczny.

*Zwołanie Sejmu galicyjskiego. — Rokowania ugodowe bar. Bienertha. — Czesi godzą się na konferencyę. — P. Stapiński prostuje i zapewnia. — Opinia „Kuryera Lwowskiego".*

Z Wiednia donoszą, **że Sejm galicyjski zostanie zwołany na dzień 16 września.**

Dzisiaj baron Bienerth rozpoczyna rokowania ugodowe z przywódcami czeskimi i niemieckimi. Widoki, że przecież ugoda przyjdzie do skutku i Sejm czeski zostanie uruchomiony, poprawiły się nieco, bo Czesi — mimo słusznego oburzenia na Niemców i na rząd z powodu antiozeskich awantur w Wiedniu i zamknięcia szkół czeskich w Dolnej Austryi — uchwalili nie odrzucać wezwania barona Bienertha, lecz wziąć udział w konferencyi. Uchwała taka zapadła na zebraniu związku czeskich klubów poselskich w sejmie. Zastępcy Młodoczechów, agraryuszy, postępowców partyi katolickiej oświadczyli, że należy wziąć udział w konferencyi, gdyż chodzi o to, aby sejm uczynić zdolnym do pracy i aby posłowie czescy byli informowani, w jakiem stadyum znajduje się sprawa zwołania sejmu. Zwołanie jego jest pożądane tem bardziej, że sanacyi finansów krajowych, jakoteż wielu innych spraw dłużej odwlekać nie można. W końcu wszyscy, z wyjątkiem zastępców socyalnych-narodowców i prawno-państwowych radykałów, **uchwalili wziąć udział w konferencyi.**

P. Stapiński prostuje w dalszym ciągu w dziennikach wiedeńskich wieści, jakoby „pogodził się" z ministrem Bilińskim. Pan Stapiński zapewnia, że nadal będzie zwalczał gabinet i stwierdza, że stosunek ludowców do rządu i do Unii słowiańskiej nie uległ żadnej zmianie.

„Kuryer Lwowski", organ reprezentujący dawniejszy kierunek polityki ludowców, pisze odnośnie do tej sprawy:

„Pogłoski o radykalnym zwrocie w polityce p. Stapińskiego nikogo chyba nie zdziwią, ale wszelkie biuletyny tego rodzaju nie nadają się wcale do budowania na nich jakichkolwiek dalej idących wniosków. — W każdym razie dla uruchomienia parlamentu, o którem pesymistyczne panowały zdania, nawet tak wątły sukces, jak obietnica solidarności ludowców z Kołem w popieraniu rządu, zapiszą w rachubę".

## Strejk w Jaworznie.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

*Jaworzno, 5 września 1909.*

Strejk! Wiadomo, że jest strejk, ale ktoby przyjechał do Jaworzna, ten na pierwszy rzut oka nawet się nie domyśli, że w tej mieścinie przeszło dwa tysiące robotników prowadzi od dwóch dni walkę z kapitałem. Jedynie snujące się tu i ówdzie grupki robotnicze świadczą, że górnicy nie pracują. Kominy kopalniane dymią jak dawniej, bo rękodzielnicy i robotnicy, tak zw. górni, częściowo wrócili do pracy, częściowo nie strejkowali wcale.

Naogół daje się odczuwać, że niema w Jaworznie ręki, któraby nici całej akcyi trzymała i kierowała strejkiem. Cała nadzieja górników skupia się na osobie ks. Stojałowskiego, który znowu jest pochłonięty równocześnie strejkiem w Sierszy, tak, że wczoraj np. do Jaworzna przybyć nie mógł, mimo, że górnicy oczekiwali nań do godz. 7 wieczór. Górnicy zdani są na siebie, co do pewnego stopnia osłabia strejk. Dowodem tego jest fakt, że liczba strejkujących odrazu w sobotę zmniejszyła się o rękodzielników kopalnianych, którzy wrócili do pracy.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że strejk w takich warunkach spełznie na niczem i że robotnicy wcześniej lub później powrócą do pracy. Jak wykazałem w poprzednim liście, górnicy byli wprost zmuszeni do strejku i dlatego trzymać się będą, póki nie uzyskają żądanych podwyżek i innych postulatów.

Dziś po południu przyjechał nareszcie ks. Stojałowski i odrazu o godz. 5 po południu urządził w „Bratniej pomocy" zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkuset górników. W chwili, kiedy ten list piszę, zgromadzenie się odbywa.

Jutro, w poniedziałek, ma nadejść odpowiedź Dyrekcyi gwarectwa z Wiednia. Na podstawie tej odpowiedzi zaczną się rokowania z górnikami. Jest nadzieja, że Dyrekcya uwzględni nareszcie słuszne żądania robotników, tembardziej, że jest związana kontraktami z wielkimi handlarzami węgla i musi mieć węgiel, którego w zapasie wiele niema.

Rozstrzygającym dniem będzie, zdaje się, wtorek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa we wtorek przyjdzie już do układów ugodowych.

Pisząc o samym strejku, nie mogę pominąć wysoce dziwnego ukształtowania się tutejszych stosunków. Faktem jest, że strejkują wszyscy górnicy, bez względu na różnice politycznych przekonań. Olbrzymia większość górników należy do stronnictwa ks. Stojałowskiego, który też faktycznie stoi na czele strejku, skupiając w ten sposób pod swymi skrzydłami i klerykalnych przyjaźniaków (bardzo nielicznych) i równie nielicznych socyalistów. A tymczasem przywódcy niby to chcą strejkować i niby są za strejkiem, a równocześnie zwalczają cały strejk, rzucając się na ks. Stojałowskiego. Robi to wysoce komiczne wrażenie. Wszyscy stoją w obronie robotników, a równocześnie zalatwiają osobiste rachunki z ks. Stojałowskim. To jest przyczyną, że np. korespondencya, zamieszczona w niedzielnym numerze „Głosu Narodu" robi wrażenie co najmniej — dziwne. Widać z niej najlepiej, że przywódcy Przyjaźni i Związku zawodowego katolickich robotników „i chcieli by i nie mogą", jak się to mówi. A tymczasem strejk trwa i trwać będzie, dzisiaj już siłą rzeczy trwać będzie, dopóki gwarectwo nie poczyni robotnikom zasadniczych ustępstw.

Co do socyalistów, to, zdaniem mojem, nie będą oni mieli w Jaworznie nigdy swoich zwolenników. Górników razić muszą te ataki naszych socyalistów na religię, bo górnicy, jak wiadomo, są nadzwyczaj pobożni. Przekonałem się o tem na własne oczy. Na onegdajszem zgromadzeniu, podczas gorącego przemówienia jednego z delegatów robotniczych, ozwał się nagle dzwonek kościelny na „Anioł Pański". W jednej chwili wszyscy zgromadzeni odkryli głowy, mówca przerwał mowę, przeżegnał się i całe zgromadzenie zaczęło się modlić. Był to prześliczny obrazek. Widać, że socyaliści będą tam mieli bardzo utrudnioną pracę.

*J. R.*

## Strejk w Sierszy.

(*Od naszego korespondenta*).

*Siersza, 5 września 1909.*

Rokowania ugodowe, podjęte we czwartek jeszcze, nie doprowadziły do rezultatu. Zarząd tow. kopalnianego obstaje przy tem, że nie może robotnikom przyznać żadnych ustępstw, dopóki nie powrócą do pracy. Dzisiaj odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez socyalistów. Obecnym był poseł Daszyński. Po zgromadzeniu udała się delegacya do dyrektora Szymiczka, który z miejsca odmówił podwyżki o 10 procent. Wobec tego socyaliści propagują dalej strejk. Sytuacya jest i nadal krytyczną.

## Bratobójstwo w Łobzowie.

**Brat w sprzeczce zabija brata.**

W Łobzowie popełniono wczorajszej nocy straszny czyn. Brat rzucił się z nożem w ręku na własnego brata i jednem pchnięciem położył go trupem na miejscu. Tragedya ta rozegrała się na tle sprzeczki, której przyczyną była — kobieta.

*Trójkąt małżeński.*

U Józefa Dudka, false Dutkiewicza, w Łobzowie, mieszkał „kątem" brat jego, Gustaw. Józef Dudek ożenił się był niedawno z wdową Wójcikową; pożycie ich małżeńskie było spokojne, dopóki męża nie począł kłuć okropny wąż zazdrości i podejrzenia. Niewiadomo dlaczego, słusznie czy niesłusznie, zaczął Józef Dudek podejrzywać brata o to, że mu żonę bałamuci. Kilkakrotnie przychodziło z tego powodu do sprzeczek, które się jednak dosyć niewinnie kończyły. I zapewne nikt nie przypuszczał nawet, że te podejrzenia i zazdrość doprowadzą Dudka do — grobu.

*Scyzorykiem w serce.*

W nocy z soboty na niedzielę, po wypłacie, wrócił Gustaw Dudek trochę podochocony do domu. Józef Dudek był również nie bardzo spokojny zaczęła się więc sprzeczka, jak zwykle — o żonę. Od słowa do słowa sprzeczka tak się rozogniła, że niezadługo przemieniła się w bójkę. Józef Dudek, straciwszy cierpliwość, chwycił flaszkę i palnął nią brata kilka razy w głowę, zadając mu parę ran. Gustawa doprowadziło to do wściekłości. Porwał scyzoryk brata, leżący na stole i dźgnął nim brata w pierś. Józef zwalił się na ziemię, jak podcięta sosna. Dowodem, jak obaj musieli być na siebie zawzięci, jest fakt, że Józef w ostatniej chwili, padając na ziemię po otrzymaniu śmiertelnego ciosu, zawołał jeszcze: „Ty, draniu, zabiłeś mnie moim własnym scyzorykiem!" To były jego ostatnie słowa. Więcej już nie powiedział, bo w tej chwili ducha wyzionął. Rana, jaką otrzymał, była śmiertelną. Scyzoryk przebił serce i spowodował natychmiastową śmierć.

*Bratobójca ratuje siebie.*

Gustaw Dudek, widząc, że brat zwalił się na ziemię, nie czekał dłużej; zawziętość i złość nie dała mu go ratować, wyszedł więc z domu i uczuwszy ból w głowie od ran, zadanych mu flaszką, poszedł do Krakowa na stacyę ratunkową, aby mu głowę opatrzono. O śmierci brata, zdaje się, nie wiedział. Był przekonany, że brat może być zraniony, ale nie śmiertelnie. Po opatrzeniu go na stacyi ratunkowej, udał się Dudek do siostry na Kawiory. Tam zastał już pasierba swego brata, Adama Wójcika, który nań oczekiwał.

*Pasierb zabitego i bratobójca.*

Wójcik chciał oddać mordercę ojczyma w ręce sprawiedliwości, ale Dudek nie chciał. Na Kawiorach zaś nie było żandarma. Oświadczył więc Dudkowi, że ojczym jego jest śmiertelnie raniony i że trzeba na gwałt porządnych bandaży, aby mu zatamować krew. Nareszcie Dudek dał się namówić i wyszedł. Wójcik, korzystając z roztargnienia Dudka, zaprowadził go na ul. Czarnowiejską, twierdząc, że idzie do drugiej siostry po bandaże. W ul. Czarnowiejskiej spotkał dopiero policyanta i oddał bratobójcę w jego ręce.

Aresztowany Dudek zachowywał się w areszcie zupełnie spokojnie. Głowę ma dosyć poranioną, zeznania jego więc, że brat pierwszy rzucił się nań i poranił, nabierają cech prawdopodobieństwa.

Sprawę całą oddała policya w ręce prokuratoryi, a Dudka odstawiła do sądu karnego.

## Przed wycieczką na wystawę do Częstochowy.

(*Korespondencya „Nowin"*).

Wysłany przez naszą Redakcyę współpracownik, w celu zabezpieczenia uczestnikom wycieczki wygodnych pomieszczeń, a także, aby na miejscu ułożyć program zwiedzania wystawy, pisze nam:

*Częstochowa, dnia 4 września.*

Ludna zwykle w tym czasie Częstochowa, z powodu znacznego napływu pielgrzymów na odpust N. P. Maryi, obecnie z okazyi wielkiej wystawy roi się wprost od gości ze wszystkich stron Polski przybyłych. Zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej uruchomił kilka specyalnych pociągów, kursujących między Częstochową a Warszawą; pociągi te dowożą tłumy zwiedzających, zwłaszcza w niedziele i święta. Między przybyszami widzi

## Czarodziejski samochod.

*Powieść przez Pawła d'Ivoi.*

7

Ciąg dalszy.

Profesor spojrzał na policyanta z miną srodze zakłopotaną:

— Bezwątpienia spełniłbym pańskie polecenie z wielką przyjemnością... Tylko że... to trudno: Bradford od dwustu sześciu lat już nie żyje.

Nastało kłopotliwe milczenie.

Lecz wielce sprytny Jim Faretown, będąc tego zdania, iż policya zawsze powinna mieć ostatnie słowo, odezwał się głosem wzruszonym:

— O! Umarł!... Szkoda, nie miał racyi, bo, do dyabła, byłbym szczęśliwy módz uścisnąć mu rękę. No, ale tymczasem wracajmy do naszego samochodu. Pan go widziałeś, panie Napoleonie Prudent?

— O! Bardzo dobrze!

— I gdzież to?

— Na zakręcie przy ulicy Wołowej. Właśnie tego dnia zbierałem był rośliny na Łąkach Uśmiechów i powracałem do misyi około jeziora Mignon z obfitym łupem botanicznym, kiedy wypadła owa straszna piekielna maszyna.

— A więc musiałeś pan zauważyć jakiego była koloru?

— O! Naturalnie!

— Jakiegoż?

— Zielonego!

Tym razem detektyw nawet głosu nie wydał; tylko zrobił obiema rękami giesty tak wymownej a strasznej rozpaczy, że p. Prudent był poprostu przerażony, nie rozumiejąc, dlaczego spokojna odpowiedź jego tak boleśnie dotknęła tę silną i wspaniałą postać.

Przyszedłszy wreszcie do przytomności Jim Faretown zdołał wybełkotać:

— Niebieski... Czerwony... Zielony!... O, tak! Chcielibyście może jeszcze wmówić we mnie, że to nie samochód, lecz kameleon.

— Skąd pan wnosisz, że mówiłem o tym gatunku jaszczurek o zmiennym kolorze skóry? — oburzył się lekko profesor. — Zapewniam pana, że daleki jestem w tej chwili od tych stworzeń, i że...

— Pan nie rozumiesz.

— Może być.

Tymczasem policyant powoli przychodził do siebie. Trzęsącą ręką wskazał na Nijak, Fita i profesora.

— Oto — mówił — wy tutaj obecni świadkowie nie macie żadnego, jak przypuszczam, powodu ukrywania prawdziwego przestępcy.

— O, naturalnie!

— A tymczasem jedno z was przysięga, że powóz, o który chodzi, był koloru niebieskiego....

— Bezwątpienia, niebieskiego — potwierdziła dziewczynka-robotnik.

— Drugi ze świadków utrzymuje, iż był koloru czerwonego...

Na to Fit kiwnął głową potakująco.

— I nareszcie pan, panie profesorze, pan, człowiek stateczny, poważny, dowodzisz, że widziałeś kolor zielony...

— Bezwarunkowo zielony. Nawet to zwróciło moją uwagę, gdyż był to szczególny odcień tego koloru, jakby przezroczysty; więc pomyślałem sobie: „za jasna barwa na powóz podróżny, musi być łatwo brudzący".

Nastało głuche milczenie.

Obecni spoglądali po sobie zmieszani, przeczuwając w tem jakąś tajemnicę.

Rozumieli, iż przecie samochód nie może zmieniać koloru na każdym zakręcie ulicy. Wszyscy troje byli przekonani, że widzieli jeden i ten sam powóz, tylko w odległościach najwyżej pięćdziesięciu kroków.

Zatem, jak wytłomaczyć zjawisko, iż każde z nich „widziało" inny kolor?

Niepodobna było na to odpowiedzieć.

Wszyscy więc stali milczący: świadkowie poruszeni wielką ciekawością, detektyw zaś mocno zaniepokojony trudnością śledztwa tak zawikłanej sprawy.

Wtem dał się słyszeć z podwórza odgłos trąbki powozowej.

— A! Pewno jakiś klient! — zawołał p. Flotonas, zrywając się z krzesła i dążąc do drzwi.

Fit, bojąc się zostać dłużej w obecności policyanta, wymknął się też za właścicielem wozowni. Nijak widząc, że Jim Faretown nic nie miał widocznie przeciw temu i nie zatrzymał „boy'a", zabierała się też do wyjścia.

Profesor i Jim również skierowali kroki ku drzwiom.

Tymczasem na podwórko zajechał wspaniały samochód. Wewnątrz siedział i dawał znać o sobie za pomocą trąbki „chauffeur", ubrany w kurtkę skórzaną, z maską na głowie i wielkimi, wypukłymi okularami na oczach.

Ciąg dalszy nastąpi.

się też wiele osób z Warszawy, Litwy etc. mało natomiast z Galicyi. Wszechwładna żandarmerya na Granicy nie chce pozwolić pątnikom, ani gościom, jadącym na wystawę, na przejazd na tzw. półpasek, żądając stanowczo paszportu. Trudności połączone z wyrobieniem takowego wielu odstraszają, lecz zobaczywszy wystawę nabiera się przekonania, że warto było dołożyć wszelkich trudów i starań dla ujrzenia tej wspaniałej i nadzwyczaj interesującej wystawy. — Obszerny opis wystawy odkładamy na później; obecnie chodzi o nakreślenie ogólnego poglądu i wrażeń, jakich wystawa dostarcza.

Wystawa znajduje się u stóp Jasnej Góry i zajmuje część dawnego miejskiego parku, oraz przyległe place, które w ciągu roku z pustych łąk przemieniono w piękny park wystawowy. — Liczne drzewa, rosnące na tych pustkowiach od dawna, nadają mu podobieństwa do ogrodu pełnego ładnych i oryginalnych pawilonów i domków z okazami przemysłu polskiego. Ładnie, amfiteatralnie opadające położenie placu wystawowego, daje obok ładnego widoku, możność oglądania wystawy całej, ze wzgórza, ukazującej się na tle dymiących kominów i hal okolicznych fabryk. — Wystawa to dzieło ludzi młodych, odznacza się też śmiałą i oryginalną pomysłowością. Główny komitet wykonawczy stanowią pp. architekt Alfons Bogusławski (prezes), jego zastępca p. Kon, architekt i p. Grosman (sekretarz) i in. Energiczną swą pracą i przy współudziale licznych uzdolnionych inżynierów-arch tektów, w ciągu niespełna roku przygotowano i urządzono tak wspaniałą i interesującą wystawę. — Przy budowaniu pawilonów zwracano głównie uwagę na ich estetyczną formę i zachowanie naszego oryginalnego budowania dawnych dworów i domów; wszystkie też prawie kioski i pawilony kształtem swym, postawami i rozmieszczeniem ubikacyj, przypominają znikające już dworki.

Największe i najpiękniejsze są pawilony klubu wystawowego, mieszczące okazy wielkiego i drobnego przemysłu, oraz rękodzieła, pawilon ogólnokulturalny, sala maszyn, zabudowania wzorowej zagrody włościańskiej i pawilon sztuki. Olbrzymi główny pawilon, czyli pawilon wielkiego przemysłu, wraz z malutkim domkiem szkoły p. Bagieńskiego, zbudowanym w kształcie świątyni greckiej, tworzy jedno ramię kwadratu t. zw. placu głównego, który z innych stron zamykają: pawilon przemysłu drobnego i pawilon kulturalny. Na placu tym znajduje się piękny kwietnik ze sztucznie z kwiatów ułożonym herbem m. Częstochowy. Wprost wejścia głównego w alei wita gości piękna artystycznie zrobiona rzeźba chłopka w stroju narodowym, dzieło art. rzeźbiarza Rudlickiego. Oprócz ciekawych okazów wszelkich gałęzi naszego przemysłu, urządził komitet wystawy wszystkie udogodnienia dla gościa, a więc: jest na miejscu urząd pocztowy, 4 restauracye, kioski z wędlinami, pieczywem, owocami, cukiernie, budki z wodą sodową, zakłady czyszczenia ubrania, obuwia, toalety, kl.....

Przezorny komitet pomyślał też i o rozrywkach a więc mamy tam: teatr, w którym dwa razy dziennie gra trupa pani **Przybyłko**, dalej kinematograf, od 4 po południu grają stale dwie orkiestry wojskowe, nadto huśtawki, strzelnicę etc. etc. Słowem, czego dusza zapragnie; od motorów i kotłów parowych, wszystkiego nabyć można, czekolady, kiełbasy, piwa, owoców, mleka, kiszonych ogórków, słowem wszystkiego; wstęp na wystawę wynosi 20 kop.

Troska zaś o mieszkania znika zupełnie, gdyż komitet urządził i ma w swym zarządzie cztery hotele wystawowe, gdzie zawsze znaczna liczba pomieszczeń znajdzie się. Kończąc mój opis dodam, że wiele, wiele jeszcze innych przyjemności oczekuje tutaj gościa, tylko „przyjeżdżajcie a zobaczycie". *now.*

## Nowe odkrycie dra Ochorowicza.

### Promienie ciała ludzkiego.

Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Wisły na Śląsku austryackim, że przebywający tam stale dr Ochorowicz, prowadząc w dalszym ciągu swoje badania mediumiczne, wykrył nowy rodzaj promieni, utajonych w ciele ludzkiem. Są one analogiczne z promieniami Roentgena, ale przedstawiają pod pewnym względem własności tych ostatnich w stopniu bez porównania wyższym.

Ochorowicz nazwał je promieniami *Xx*. Przechodzą one przez wszystkie ciała, przez kości równie łatwo, jak przez mięśnie, przez trzymilimetrową płytę ołowianą równie łatwo, jak przez blachę aluminiową, przez papier lub szkło. Można niemi naświetlić odrazu paczkę klisz w pudełku nieotwieranem. Nadto obok właściwego naświetlenia, dają one ślady żywych barw na zwyczajnych kliszach, również działając przez różne ekrany, np. w zamkniętej kasetce żelaznej.

Nadzwyczajne te wyniki otrzymał dr Ochorowicz przy pomocy nowego medium, p. Stanisławy Tomczykówny z Warszawy, o której już przed trzema laty pisał p. Chłopicki w „Dziwach życia", ale która od roku rozwijała się pod kierunkiem Ochorowicza, znajdując się jednocześnie w jego kuracyi z powodu bardzo wątłego zdrowia. Obecny stan zdrowia p. Stanisławy Tomczykówny znacznie się poprawił, a rozwój jej niezwykłych władz mediumicznych pozwala na doświadczenia ściśle naukowe, prawie niemożliwe z żadnem innem medium. Czasopismo paryskie „Annales des sciences psychiques" ogłosiło już szereg doświadczeń Ochorowicza z panną Tomczykówną pod ogólnym tytułem: „Un noveau phénomene mediumnique" (Nr. 1 do 13 z b. r.). Praca ta, poparta licznemi fotografiami, wywołała w świecie naukowym wielkie wrzenie. Na zaproszenie profesora fizyologii, Karola Richeta, Ochorowicz jeździł panną Tomczykówną w marcu r. b. do Paryża, gdzie doświadczenia odbywały się w obecności pani Curie-Skłodowskiej, dra Maxwella i redaktora „Annalów" C. de Vesme'a, a następnie do Genewy na prośbę profesorów Flowinoy i Claparède. Zaproszeniu do Monachium i Berlina p. Tomczykówna odmówiła.

Ochorowicz ma zamiar przedstawić wyniki swoich badań na zjeździe neurologów i psychologów polskich, mającym się odbyć w Warszawie w październiku b. r. Obecnie „Annales des sciences psychiques" rozpoczęły druk nowej obszernej pracy Ochorowicza, opartej również przeważnie na doświadczeniach z p. Tomczykówną, pt.: „Objawy świetlne i fotografia rzeczy niewidzialnych". Wiadomość o odkryciu promieni *Xx* nie była dotychczas nigdzie ogłoszona.

Dodajemy, że już wielu badaczy „mediumizmu" konstatowało, że ciało „medyów" wydziela promienie. Promieniami tymi tłómaczyć można szereg dziwnych objawów mediumizmu. Ale dopiero dr Ochorowicz, jeden z najsłynniejszych badaczy dziwnych i rzadkich zjawisk psycho-fizyologicznych, objętych nazwą „mediumizmu", naukowo jął badać objawy świetlne. (*Przyp. Red. „Nowin"*).

## Odkrycie bieguna północnego.

### Przybycie Cooka do Danii.

Na parowcu „Hans Egede" przybył wczoraj do Helsingör dr Cook, witany oficyalnie przez gubernatora. Podróżnik oświadczył, że może dotarcie do północnego bieguna naukowo udowodnić, miał z sobą wyborne instrumenty miernicze. Od 85 stopnia począwszy, codziennie czynił pomiary, a w dniu 21-go i 22-go kwietnia nawet dwa razy dziennie. Szybkość podróży wynosiła 18 kilometrów dziennie, co eskimosi oznaczają jako małą jeszcze chyżość. Czas podróży od lutego do kwietnia był pomyślniejszy, aniżeli właściwe lato, a to z powodu równomiernej twardości lodu.

Cook przygotowuje odpowiedź dla swoich krytyków, którzy nie chcą mu wierzyć, jakoby on odkrył biegun północny. W interwiewie na pokładzie parowca Cook powiedział: Niechaj ci wszyscy idą do północnego bieguna, tam pod chorągwią znajdą zagrzebaną rurę mosiężną, w której znajduje się krótkie sprawozdanie o wyprawie. Cook oświadczył dalej, że każdej nocy budował schronisko ze śniegu i stwierdził temperaturę 85° Fahrenheita poniżej zera.

Z Helsingör Cook jechał dalej do Kopenhagi. Wczoraj między godz. 8 a 9 rano ogromne tłumy podążały do portu w Kopenhadze na powitanie Cooka, którego przyjazd oznaczony był na godzinę 9. W tym czasie też miejsce wylądowania było przepełnione; na mostku do wyladowania oczekiwali: następca tronu, jako prezes Tow. geograf. i znaczna liczba duńskich i zagranicznych dziennikarzy. Z powodu silnego prądu przyjazd okrętu „Hans Egede" opóźnił się, statek zawinął do portu dopiero około godz. 10, przystrojony był we flagi i chorągwie amerykańską.

Następca tronu z członkami prezydyum Tow. geograficznego udał się natychmiast na pokład „Hans Egede" i powitał Cooka przemową, za którą Cook podziękował. Następnie na barce parowej przybyli następca tronu i Cook na ląd. Tłum wznosił okrzyki „Hurra" na cześć podróżnika; powiewano chustkami, panie obsypywały Cocka kwiatami; ze wszech stron cisnął się tłum, wołając, aby podróżnika wzięto na ręce, żeby go wszyscy widzieli. W końcu okazało się rzeczą niemożliwą, aby Cook utorował sobie drogę przez tłum; musiano go w otoczeniu policyi odprowadzić do instytutu meteorologicznego, skąd samochodem odjechał do hotelu wśród owacyj.

## Z KRAJU.

**Wadowice.** Dnia 3 bm. odbyło się w sali „Sokoła" zgromadzenie członków Kółka rolniczego, który w sierpniu 1908 sklep w Wadowicach założyli. Ze sprawozdania Dyrekcyi (prezesem jest radca sąd p. Rosner) wynika, iż jest 226 członków, którzy tytułem udziału złożyli kwotę 8.636 kor. Targ miesięczny wynosi przeciętnie 12.788 koron, obrót pieniężny w ciągu pierwszego roku wynosił 341.360 kor. 62 h. i osiągnięto czystego zysku 7.243 koron 99 hal. Z zysku tego na wniosek Dyrekcyi przeznaczyło walne zgromadzenie na dywidendy 6 procent, nadto 2 procent otrzymuje zysku każdy członek od kwoty, za jaką w ciągu roku towaru w Kółku na książeczkę zakupił — następnie przeznaczono kwotę 1.554 koron na remuneracye, a resztę zysku tj. 3.600 koron przekazano do funduszu rezerwowego.

Walne zgromadzenie wyraziło uznanie tak założycielom, jak i całej Dyrekcyi.

### „Iluminacya" w Zakopanem.

Zapowiedziana na sobotę iluminacya jubileuszowa na cześć Słowackiego wypadła kiepsko. Ognie na górach ograniczyły się jedynie do silnego płomienia na Giewoncie i dwóch słabych ogników na reglach w kierunku Osobitej. Iluminacya nie wypadła również nieszczególnie. Przyczyną tego z jednej strony sam kształt Zakopanego, nie nadający się do iluminacyi, z drugiej pewna obojętność. Ładnie oświetlony był dom prof. Święcha przy ul. Nowotarskiej, sklep Galicy przy Krupówkach i balkon domu nad księgarnią p. Zwolińskiego, oraz willa Szopenowska pp. Wieczorków.

Zapowiedziana na dziś uroczystość w dolinie Strążyskiej została odłożona na 12 bm.

Od kilku dni pogoda niepewna — dziś, w niedzielę, „słąpi".

### Guwernantka awanturnicą.

W Przemyślu przed trybunałem karnym toczyła się nader ciekawa rozprawa przeciw guwernantce Annie Wernerównej, zamężnej Maślankowej, oskarżonej o szereg oszustw i szantaży, dokonanych w różnych okolicach na posadzie.

Owa guwernantka dała o sobie znać po raz pierwszy w r. 1908 w Jarosławiu, dokąd przybyła do tamtejszego właściciela pralni Maślanki, jako nauczycielka jego dzieci. Stary Maślanka, jako wdowiec, wnet rozkochał się w awanturnicy i ożenił się z nią, licząc trochę na jej wielki posag, o którym opowiadała niestworzone rzeczy. W rzeczywistości nie miała nic. Guwernantka, zostawszy panią Maślankową, poczęła na wszystkie strony naciągać ludzi na różne kwoty. Do tego naciągania używała różnych sposobów, a przedewszystkiem przez siebie sfingowanych depesz i listów, donoszących o spadku lub posagu. Nie pogardzała także — zwłaszcza wobec kawalerów — kokieteryą i słówkami słodkiemi. Jak stary Maślanka, tak wielu innych dało się wziąć i porządnie naciągnąć oszustce.

Wyludziwszy w Jarosławiu, co się dało, uciekła od męża i jeździła po całej Galicyi, wszędzie wciskając się jako nauczycielka. Ta posada służyła jej nie tyle do uczciwego sposobu zarobkowania, ile do naciągania ludzi. Wreszcie w tej odysei dostała się do kolejomistrza w Kochawinie. Stamtąd wnet porobiła znajomości w Stryju z pomocnikiem kancelaryjnym Sienkiewiczem i nadstrażnikiem skarbowym Szybą.

Obydwóch również telegramami i obietnicami wielkiego posagu naciągnęła porządnie, a oprócz tego wielu kupców stryjskich. Wreszcie zrobiono przeciw niej doniesienie karne i przymknięto ją.

Po pięciu miesiącach śledztwa, stanęła 2-go b. m. przed sądem. Broniła się biedą i złem obchodzeniem się ze strony męża. Świadkowie, przeważnie pokrzywdzeni, zeznali na jej niekorzyść. W obronie jej znać było spryt i inteligencyę.

Trybunał skazał ją na 3 miesiące więzienia.

## Śmierć pod kołami automobilu.

W sobotę około godz. 6 wieczorem zaszedł w Krakowie wypadek, który pobudzi może odpowiednie władze, aby się troskliwiej zajęły naszymi automobilistami. Mianowicie automobil p. Suskiego przejechał na śmierć robotnika Góreckiego, wracającego właśnie ul. Strzelecką do domu.

P. Suski, znany kupiec i radca miejski, prowadził sam automobil, choć właściwie, jako nie mający egzaminu, niema do tego prawa. Jechał on w towarzystwie szofera ul. Lubicz w stronę rogatki Mogilskiej. Wyjechawszy z pod podkopu kolejowego, jechał z taką szybkością, że tuż koło ul. Strzeleckiej wpadł na dwóch robotników, braci Góreckich. Je en z nich miał jeszcze możność usunięcia się na czas, i uratowania życia, drugi zaś, Franciszek Górecki, dostał się pod koła samochodu. P. Suski zatrzymał samochód, gdy już przednie koła przeszły przez ciało nieszczęśliwego. Automobiliści wyciągnęli Góreckiego z pod kół i zawezwali Pogotowie ratunkowe. Jednak — już zapóźno. Górecki nie odzyskał już przytomności. Miał on zlamaną podstawę czaszki i lewe przedudzie złamane. Po kilkuminutowym bezowocnym ratunku wyzionął ducha. Na miejscu zjawił się zaraz komisarz Rotschek z ajentami i spisał protokół. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Wieść o tym wypadku przebiegła lotem błyskawicy całe miasto, wywołując wszędzie oburzenie na zażartego automobilistę. Oburzenie to zwiększyło się jeszcze, gdy się dowiedziano że Górecki, biedny wyrobnik, osierocił żonę i dwoje małoletnich dzieci, pozostawionych bez środków do życia. Dla zażartych automobilistów ten tragiczny wypadek będzie może tylko wypadkiem, dla rodziny zabitego jest to jednak tragedyą, podcinającą cały jej byt. Żona wdowa, dzieci sieroty — oto skutki szalonej i nieostrożnej jazdy automobilisty, który wiedzieć nie ma pojęcia o kierowaniu samochodu, ale nim kieruje.

Nie wątpimy, że odpowiednie władze postarają się o to, aby podobnym wypadkom skutecznie zapobiedz. Przedewszystkiem należy zarządzić, aby pp. automobiliści nie rozbijali się automobilami po ulicach miasta, zwłaszcza ruchliwych i jeździli ze średnią szybkością; dalej należy wydać ostre rozporządzenie, aby ludzie niefachowi, nie mający egzaminu na szoferów, nie mogli się bawić w szoferów i urządzać sobie sport w Krakowie.

Sprawą tragicznej śmierci Góreckiego zajęła się prokuratorya państwa, która wszczęła przeciw p. Suskiemu dochodzenie karne.

## Marya Wiecheć i dr Cook.

Szczęśliwy ten dr Cook. Przed dwoma laty zniknął, że się tak wyrażę, z oblicza ziemi, zagrzebał się wśród śniegów i lodowych gór podbiegunowych i teraz wrócił sobie do Europy, aby w przeciągu 24 godzin stać się sławnym i znanym w całym świecie. Faktycznie w całym świecie, bo nazwisko jego znane jest dzisiaj nawet na — Małym Rynku w Krakowie, dokąd przecie wiadomości o naukowych odkryciach dochodzą później, jak do Chin.

Idę ja sobie wczoraj przez Mały Rynek i podchodzę do jednego ze straganów, jako że jestem okrutny amator śliw i jabłek. Pani Marya Wiecheć, stylowa owocarka z Małego Rynku, ważyła mi właśnie funt śliwek, gdy jeden ze znajomych, zobaczywszy mnie, ozwał się:

— Uszanowanie redaktorowi!

— Dzień dobry! — odrzekłem i nie zwracałem nań uwagi, bo zaraz zagadnęła mnie pani Wiecheć:

— To pon jest redaktor?

— Mniejwięcej tak — odrzekłem.

— No to, panie redakturze — zaczęła, ważąc powoli śliwki — może mi pon powie, poco ten jakiś doktor Cook właził na jakiś biegon?

Zrobiłem zdziwioną minę, a pani Wiecheć mówiła dalej:

— Bo widzi pon redaktur, to jeno skaranie boskie z takimi ludźmi. Teraz już będziemy mieli i paskudną jesień i jeszcze gorszą zimę i pewnie jaki wulkan jeszcze gdzie wybuchnie. A jeno!

— Niby dlaczego?

— No bo, proszę pana, Pan Bóg schował ten „biegon" w śniegach i lodach, bo nie chciał, żeby ludzie widzieli, w jaki sposób ziemia gdzieś na niebie wisi.

— Ale nie wisi, pani Wiechciowa — wtrąciła druga owocarka, sąsiadka. — Nie wisi.

— A skądże to pani Maciejowa wi?

— Ano, syna mam w gimnazyi, w drugiej klasie, to on o tem opowiadał. Wi pani, co to jest „biegon"? A widzi pani: „Biegon", to widzi pani tak, jak koniec wałka na maglu, a reszta ziemi to tak, jak ta bielizna, na wałku okręcona. A jakże!

Roześmiałem się mimowoli na to tłómaczenie, ale w tej chwili pani Wiechciowa zaczęła znowu:

— No i poco ten dr. Cook musiał na taki koniec ziemi włazić? Żeby tam jeszcze jakie złoto było abo śrybło, no, ale tak leżć, żeby lód i śniegi widzieć, to się jeno Panu Bogu robi na złość; jaśći, że się Pan Bóg za to pogniewa i znowu będziemy mieli okropną zimę.

— O coby się tam Pan Bóg gniewał — wtrąciłem.

— No, będziemy my to widzieli — odparła z pewnością siebie — ja ta wiem, a to bez niczego nie przejdzie. O nie! I jego Pan Bóg pokarze za tę ciekawość.

— Kiedy wi pani, pani Wiecheć — ozwała się znowu Maciejowa — to musi być okropnie ciekawe. Mnie syn mówił, że jak ten doktor Cook stanął na „biegonie", to widział, że się obraca, a jeno, razem ze ziemią się obraca. I jakby stał tak bez 24 godziny, toby się do cna obrócił.

— Co pani wygaduje?

— Tak bardzo, toby on tam nie widział, że się obraca. Bo przecie obracałby się razem z ziemią, no i nie mógłby się widzieć — wtrąciłem, szczerze ucieszony, że się dowiedziałem, jak sobie obywatelki Małego Rynku wyobrażają biegun północny.

— I — proszę pana — ta mój syn też cosi wi — odparła zaperzona trochę Maciejowa.

Ano — bez kwestyi — zgodziłem się, nie chcąc drażnić pani Maciejowej.

Tymczasem pani Maciejowa odważyła mi już śliwki i podając mi torebkę, mówiła dalej:

— Ale wspomni pan redaktor moje słowa. Bedzie bieda z tego, że ten Cook tam niepotrzebnie kukał. A jeno.

— Niech się pani nie obawia!

— No, a dlaczego dzisiaj już tak deszcz leje od rana, choć się na to nie zanosiło?

Rzeczywiście, deszcz lał, jak z cebra.

— A widzi pan? To się pan w zimie dopiero naprawdę przekona, że za tego Cooka to my będziemy pokutowali.

— No, no, zobaczymy — odparłem i zapłaciwszy za śliwki, odszedłem.

Mój Boże! Żeby tak doktor Cook o tem wiedział, o co go nasze przekupki na Małym Rynku posądzają, to kto wie, możeby i nie był odkrywał bieguna.

Jak wam się zdaje? *mon.*

**Wszyscy nowi P. T. abonenci otrzymają bezpłatnie początek ciekawej powieści „Czarodziejski samochód".**

# Co słychać w mieście?

## Przeciw „szykowi“ studenckiemu.

Przy sposobności rozpoczęcia roku szkolnego Rada szkolna krajowa przypomniała dyrekcyom szkół średnich ściśle przestrzeganie przepisów, obowiązujących uczniów pod względem ubrania, wzywając, aby bezwarunkowo nie dopuszczano do przekraczania tych przepisów przez różne, coraz powszechniejsze dowolności i równie brzydkie, jak śmieszne dziwactwa w kroju mundurków, rodzaju pasków oznaczających klasę, rozmiarach i kształcie czapek, przypinanie do nich dodatków lub odznak i t. p., aby zakazywano chodzenia w mieście w rozpinanych bluzkach, odsłaniających rozmaite pretensyonalne krawatka, szarfy, pasy i patre koszule, noszenia na ulicy przy mundurkach różnych sportowych i fantazyjnych czapek, słowem, aby bezwzględnie usuwano wszelkie wymysły i narowy w ubraniu uczniów, które mijając się najzupełniej z celem zaimponowania czy „zadania szyku“, wywołują tylko wrażenie szpetności i niesmaku i czynią z porządnego stroju dziwoląg.

Również dostawcy mundurów i czapek we własnym interesie zechcą zaopatrywać swych odbiorców tylko w artykuły odpowiadające przepisom i sami zwracać ich uwagę w tym kierunku, gdyż naraziwszy ich przez nabycie niestosownych artykułów na nieprzyjemności lub kary, naraziliby się sami w następstwie na utratę klienteli.

Rada szkolna krajowa przypomniała również dyrekcyom przestrzeganie zakazu palenia tytoniu i poleciła karanie dostrzeżonych w tej mierze przekroczeń, jak wogóle postępowanie z wszelką surowością względem uczniów, którzy zachowywaliby się niewłaściwie na miejscach publicznych.

---

**Z Uniwersytetu.** Docent prywatny Uniwersytetu krakowskiego dr Wacław Tokarz został mianowany nadzwyczajnym profesorem historyi austryackiej i powszechnej.

**Dyrekcya Akademii handlowej** prosi nas o ogłoszenie: Z powodu bardzo silnego napływu do dwuklasowej szkoły handlowej dla dziewcząt uchwaliła kuratorya otworzyć równoległą klasę pierwszą. Wskutek tego Dyrekcya Akademii handlowej przyjmuje dalej uczennice z ukończoną trzecią klasą wydziałową i conajmniej z ogólnym dobrym postępem. Wpisy odbywać się będą we wtorek, środę i czwartek dnia 7, 8 i 9 b. m. od godz. 9—12 przed południem.

**Warsztat dla uczniów szkół średnich.** Wpisy do warsztatu odbędą się w dniach 6-go, 7-go, 9 go i 10-go września, tj. w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godziny 3—4 popoł. w lokalu warsztatu ul. Podzamcze l. 30, I. p. Opłata roczna wynosi 10 kor., płatna z góry. Uczniowie ubodzy a pilni, którzy przy wpisach wykażą się odpowiedniem poświadczeniem Dyrekcyi szkoły, mogą być od opłaty uwolnieni. — W zakres robót warsztatowych wchodzi: wyrób rozmaitych przedmiotów z drzewa i żelaza; roboty piłeczkowe; rzeźba; wypalanie na drzewie i tekturze; tokarstwo. Każdy uczeń pracuje w warsztacie dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

**Cech piekarzy** białego pieczywa donosi nam: Otwarcie szkoły przemysłowej uzupełniającej dla uczniów piekarskich odbędzie się dnia 15 września br. o godz. 3 popołudniu w budynku przy placu św. Ducha l. 3, zaś wpisy odbędą się 13 i 14 t. j. w poniedziałek i wtorek zawsze od 4 do 5-tej po południu. Wykłady na wszystkich trzech kursach odbywać się będą we wtorki, środy i czwartki od godz. 3 do 5 po p łudniu.

Dnia 1 i 2 września b. r. odbył się w cechu egzamin uczniów piekarskich, którzy ukończyli zawodowy kurs w ubiegłym półroczu. Przewodniczył w zastępstwie dra L. Biera p. Stanisław Długoszewski, majster piekarski; jako kom. rząd. był obecny p. E. Kubalski, sekr. mag. Do egzaminu zgłosiło się 14 uczniów, dopuszczonych było tylko 8, z tych 7 zdało z dobrym postępem i uzyskali dyplomy na czeladników, 1 zaś odstąpił.

**Asfaltowanie ul. Basztowej** na przestrzeni od ul. Długiej do hotelu Krakowskiego, postępuje względnie szybko. Jak się dowiadujemy, asfaltowanie to odbywa się nie asfaltem gruboziarnistym, ale dawnym asfaltem, wskutek czego ulica ta nie będzie wyglądać tak, jak inne, dotychczas wyasfaltowane, a mniej więcej tak, jak chodniki w Rynku. Tego rodzaju asfalt łatwo się niszczy i zapada, tak, że będzie ciągle wymagał naprawek.

**Nowy cykl żywych obrazów w cyrku Edisona** przynosi wiele zajmujących nowości. Obrazy z życia Chińczyków i Nowogwinejczyków żywo są śledzone przez licznie uczęszczającą do cyrku publiczność. Wesołe sceny, przyjmowane żywym śmiechem, są, jak zwykle, atrakcyą programu. Możnaby wystosować do dyrekcyi cyrku życzenie, aby raczyła sprawić niedrogi aparat (wynalazek Polaka) do usuwania migotliwych światełek z ekranu, szkodliwych dla oka.

**Wycieczka z Królestwa Polskiego.** W piątek przybyła do Krakowa wycieczka, złożona z około 100 dziewcząt ze szkoły gospodarczej dla córek włościańskich w Kruszynce w gub. warszawskiej i z Gołotczyzny w gub. płockiej. Wycieczka, pod przewodnictwem p. Dziubińskiej, zwiedzała wczoraj i dzisiaj zabytki Krakowa.

**Znowu święcenie niedzieli u rzeźników.** Wczoraj, jako w pierwszą niedzielę września, wszystkie sklepy rzeźnickie i masarskie miały być w Krakowie i w gminach podmiejskich zamknięte, od wczoraj bowiem zaczyna się znowu święcenie niedzieli w tych gałęziach naszego przemysłu. Jednakże mimo nakazu namiestnictwa, mimo nakazu starostwa, rzeźnicy na Zwierzyńcu mieli wczoraj znowu jatki otwarte. Czeladź rzeźnicza oburzona tem do ostatniego, ma się w tej sprawie udać do namiestnictwa. — Ostatecznie należy raz skończyć z tym skandalem, powtarzającym się co roku i nauczyć pp. rzeźników ze Zwierzyńca, że rozporządzenia namiestnictwa nie są po to, aby je tylko drukowano, ale aby się do nich stosowano.

Nie rozumiemy tylko stanowiska żandarmeryi na Zwierzyńcu. Wiemy, że żandarmerya ta otrzymała ze starostwa odpowiednie wskazówki, aby święcenie niedzieli u rzeźników było przestrzegane, ale nie widać wcale, aby żandarmerya o to się starała. Czyż i to jej nawet trzeba przypominać? Mamy nadzieję, że starostwo raz jeszcze tą sprawą na seryo się zajmie i doprowadzi nareszcie po dwóch latach do unormowania tej sprawy.

**Wesoła dwójka** dostała się wczoraj, przy świętej niedzieli „pod telegraf“. Mianowicie Antoni Chwałek i Józef Dereś, jeden rzeźnik, drugi poganiacz bydła, pojedli i popili w jednej z kawiarni przy ul. Senackiej, nie zapłacili wszystkiego i jeszcze wszczęli z sobą burdę, tak, że aż ich wyrzucono na ulicę. Na ulicy przyszło między nimi do gwałtownej sprzeczki, która byłaby się Bóg wie jak skończyła, gdyby nie nadszedł, jak anioł opiekuńczy, policyant, który obydwu młodzieńców uspokoił i dla przywrócenia im równowagi umysłowej, odprowadził ich „pod telegraf“.

**Małoletni, niepoprawny złodziej.** Izaak Kleinzahl z Podgórza, liczący lat 13, włożył w sobotę rękę jakiemuś przechodniowi do kieszeni, nim jednak zdołał zdobyć łup, pochwycił go stojący policyant i zaprowadził do aresztów.

**Przy pracy** skaleczył sobie toporem 2 palce lewej ręki 20-letni rzeźnik Maryan Dyga. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

**Pobicia.** Franciszek Lorczak, 36-letni murarz, w kłótni z jakąś kobietą na ulicy Wiślnej otrzymał od niej parę pchnięć nożem, z których jedno spowodowało długą ranę na lewym policzku. — Na stacyi ratunkowej polecono mu udać się do szpitala.

Szofer hr. Dominika Potockiego (ulica Szlak 40), niejaki Flamean pobił lokaja Grzegorza Jackowa tak dotkliwie, że Jackow musiał się zgłosić na Pogotowie ratunkowe dla zaopatrzenia 2 ran: na czole i na policzku.

**Nagle zasłabł** dziś rano pracujący na budowie przy ulicy Wielopole l. 20, pomocnik murarski Antoni Kabacki, przyczem dostał silnych wymiotów i bólu głowy. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło chorego do domu

**Ze Zwierzyńca.** Na podwórzu domu pod l. 76 na Zwierzyńcu napadli nieznani sprawcy na niejakiego Władysława Wojdyłę, robotnika i pobili go dotkliwie, zadając mu kilkanaście ran w głowę. Zawezwane Pogotowie opatrzyło rannego.

**Zmarli.** Marya z Ćwiklińskich Pędziwiatrowa, żona portyera, przeżywszy lat 70, zmarła wczoraj.

Dziś odbył się tłumny pogrzeb ks. dra Wojciecha Gacа, b. spowiednika z kościoła N. M. P.

Józefa z Kurowskich Lesińska, 70-letnia wdowa, zmarła onegdaj w Krakowie.

---

# Naokoło teatru.

## Z teatru miejskiego.

*„Horsztyński“ dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.*

> Szczęsny: Ja nie winny twego nieszczęścia.
>
> Horsztyński: Nikt nie winny: kraj cały wali się, gruzy zasypały dom starego szlachcica. Zdaje mi się, że jakaś ogromna pochodnia pożaru przyświeca memu upadkowi...

Na ponurem tle ostatecznego upadku rzeczypospolitej, nakreślił poeta wspaniałą tragiczną postać oślepionego starca-konfederata, który ma cudną młodą żonę i który pada jak dąb strzaskany gromem nieszczęścia osobistego i burzą, w której kraj ginie. Przepyszna to postać, stworzona przez wielkiego poetę. Rysy niezłomnego bohaterstwa i szczytnego poczucia honoru są w Horsztyńskim harmonijnie zespolone z tkliwością serca, z najszlachetniejszą rezygnacyą i wyrozumiałością. Horsztyński tworzy niejako *pendant* do wojewody z „Mazepy“, ale stokroć piękniejszą od niego ma duszę. Wojewoda jest mściwym, wściekłym tyranem, który w swej zapamiętałości traci ludzkie cechy i w groteskowo-demoniczny kształt olbrzymieje; Horsztyński, który honoru swego niemniej czujnie strzeże, ma na ustach przebaczenie i życzy szczęścia swej młodej żonie, z którą dziwne fatum sprzęgło jego losy.

(Nie wdajmy się jeno w chronologiczne dociekania: boć właściwie wynikałoby z toku opowiadanych wypadków, że pani Horsztyńska w chwili rozgrywania się tragedyi jest już kobietą wcale nie młodą, bo Horsztyński poślubił ją w czasie walk konfederacyi Barskiej w 1767, a tragedya dzieje się w 1794. Należy jednak pominąć ten anachronizm i Salomeę wyobrażać sobie w rozkwicie młodości). Horsztyński, ten wierny katolik, ma dość dumy i dość siły aby odejść dobrowolnie z życia, przytłoczony bezmiarem domowego nieszczęścia i klęski publicznej. Odchodzi w mrok, nierozwidniony żadnym promieniem nadziei, mąż, który walczył, dopóki mu sił starczyło, a zeszedł z pola, aby nie przedłużać męki konania.

Naprzeciw niego stoi hetman, magnat z doby największej zgnilizny upadającej Polski. I on, ten zdrajca i sprzedawczyk, nie jest bez wielkości. Jego pycha, jego bezwzględność, jego dzikość, nieposkromiona ambicya i pogarda dla tłumu nadają tej postaci cechy olbrzymie. Nad zamkiem jego dziwnie tajemnicza ciąży groza; od pierwszych słów tragedyi czujemy, że zamek ten skazany jest na zagładę.

Trzecią główną postacią tragedyi jest Szczęsny — ironizujący Hamlet polski o szlachetnej duszy, któremu los nieszczęsny spętał i zbrukał skrzydła. I on ginie, miłością beznadziejną zgnębiony, w rozterce, czy iść za ojcem zdrajcą, czy słuchać głosu ginącej ojczyzny.

Horsztyńskiego odtworzył dyr. Solski, wspaniałą nie zapomnianą dając mu maskę. Zapewne możnaby Horsztyńskiego pojąć, jako mniej sędziwego i niedołężnego starca, niż go p. Solski kreował, ale było to dzieło wielkiej sztuki aktorskiej. W momentach dramatycznych wybuchów Horsztyński Solskiego ujarzmiał majestatem potęgi; w chwilach żałości i rezygnacyi wzruszał szczerością wyrazu, głębią uczucia, subtelnie uwydatnionego.

Hetmana odtworzył znakomicie p. Sosnowski. Gest dumy, postawa wyniosła, głos przywykły do rozkazywania; p. Sosnowski stworzył tu postać, która mistrzowstwem kreacyi staje obok Bolesława Śmiałego.

P. Tarasiewicz wykonał rolę Szczęsnego z tą wytwornością, jaka cechuje jego talent. Niezrównany kunszt dykcyi pozwolił mu świetnie uwypuklić ironiczno-bolesny nastrój duszy tego polskiego Hamleta.

Świetny był także p. Siemaszko jako Sforka; szkoda, że partner jego nie dorównywał mu talentem. Charakterystyczna vis comica p. Siemaszki objawiła się w tej roli z niezrównaną naturalnością, wolną od wszelkiej szarży.

Pp. Jednowski (stary sługa Horsztyńskiego), Stanisławski (doskonały, subtelnie pojęty karzeł-błazen), Szymborski (Ksiński), Stępowski (ksiądz) i inni chlubnie wywiązali się ze swych zadań.

Salomeą była pni Arkawin; naturalność i prostota i poetyczny wdzięk cechował jej kreacyę. Drobna względnie rola Amelii z szlachetnym sentymentem odtworzoną została przez pnią Wysocką. P. Zarzycka poprawnie odegrała rolę Maryny, wiejskiej kochanki Szczęsnego.

Całe przedstawienie świadczyło o wielkiej staranności i godnie zapoczątkowało nowy sezon.

Horsztyński jest niestety torsem, który uzupełnił p. Mien. Grano dramat z drobnemi tylko skróceniami; nie rozumiem jednak dlaczego wykreślono cały ustęp przemowy hetmana (w dyalogu z Horsztyńskim) o skupieniu weksiów Horsztyńskiego. Słowa: „Jutro zatraduję ci majątek“ stają się przez to skreślenie niezrozumiałemi. *ls.*

**Z teatru miejskiego.** Oba pierwsze przedstawienia „Horsztyńskiego“ sobotnie i niedzielne wypełniły teatr do ostatniego miejsca. Publiczność krakowska słuchała ze skupieniem przepięknych scen Słowackiego. Trzecie i ostatnie przedstawienie dane będzie we środę. We wtorek „Noc listopadowa“. Będzie to dwudzieste ósme przedstawienie tej sztuki, poczem dramat Wyspiańskiego zejdzie na czas pewien z repertuaru, by ustąpić miejsca nowościom i wznowieniom. W dniu dzisiejszym przystąpiono do prób z komedyi Flers'a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano...“, oraz rozpoczęto przygotowania do wznowienia krotochwili Fredry: „Wielkie bractwo“.

**Z teatru ludowego.** Sobotnie przedstawienie „Horsztyńskiego“ wypełniło teatr ludowy niemal po brzegi. Było to przedstawienie tem ciekawsze, że równocześnie grano „Horsztyńskiego“ w teatrze miejskim. Wspaniały dramat Słowackiego, stanowiący jedną z najpiękniejszych pereł w jego twórczości, nie nadaje się, co prawda, na scenę ludową, nie rozporządzającą tak wybitnemi siłami, ani środkami, jakich wystawienie „Horsztyńskiego“ wymaga. Musimy jednak uznać staranie dyrekcyi, która dołożyła starań, aby przedstawienie było naprawdę hołdem dla wieszcza w setną rocznicę jego urodzin. — „Horsztyńskiego“ grano więc stosunkowo dobrze. — Rola tytułowa spoczywała w ręku dyrektora p. Ryglera, który postać tragicznego starca oddał wspaniale. Zasadniczo była to rola bardzo dobrze pojęta, wycieniowana doskonale, pyszna w ruchach i masce; jednak w momentach, wymagających dramatycznej ekspresyi, był Horsztyński p. Ryglera może za spokojny. — W każdym bądź razie p. Rygier przykuwał oczy i serca słuchaczy.

Inne role wypadły względnie dobrze. Szczęsnego grał p. Jerzy Rygier, stwarzając postać melancholijnego hetmanowicza dobrze zrozumianą, ale bez koniecznej w tej roli nonszalancyi i elegancyi. Pna Strumiłło okazała się w drobnej roli Amelii jako jedna z bardzo dobrych nabytków sceny ludowej. Odegrała swoją rolę z wdziękiem i zrozumieniem. Najsłabiej wypadły role hetmana, p. Zamorski i rola Salomei, grana przez p. Halnicką. Pna Halnicka jest na scenie zjawiskiem bardzo miłem, nie podołała jednak ciężkiemu zadaniu. Ta śliczna Sali była śliczną, ale była zbyt spokojną; twarz jej nie zdradzała nigdy tego, co się w jej duszy dziać powinno. I czuć było w tem brak rutyny. Rolę Sforki odegrał dobrze p. Turski — rolę błazna p. Jarniński. *J. R.*

**Z teatru ludowego.** Dziś, w poniedziałek, nadzwyczaj wesoła i zajmująca 3-aktowa krotochwila pt. „Jarmark małżeński“, która na scenie „Teatru Małego“ w Warszawie była graną 160 razy z rzędu. Główne role odtworzą pp.: Grabowska, Halnicka, Gawlikowska, Turski, Poleński, Modzelewski i inni. — Ciesząca się niezwykłem powodzeniem 3-aktowa operetka p. t. „Figle wiosenne“ będzie odegraną we wtorek po raz 23. — We środę popoł. o godz. 4-tej „Gwiazda Syberyi“, a wieczór o godz. wpół do 8 prześliczna 4-aktowa operetka p. t. „Lalka“, gdzie oprócz pny Zielińskiej, która odtworzy rolę tytułową, wystąpią sympatyczne baletnice pny Sachsówne i p. Stanisław Sachs, którzy odtańczą: w II. akcie pna Adela Sachs taniec mówiącej lalki i w III. akcie pp. Wanda i Stanisław Sachs „Pas de Patine“. — W próbach operetka Ziehrera „Posłaniec Nr 6666“.

### Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Kordyan“.
Wtorek: „Noc listopadowa“.
Sroda: „Horsztyński“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Niedziela wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano“.

### Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Jarmark małżeński“.
Wtorek: „Figle wiosenne“.
Sroda pop.: „Gwiazda Syberyi“.
Sroda wiecz.: „Lalka“.
Czwartek: „Jarmark małżeński“.



# Telegramy „Nowin“.

## P. Stapiński znowu mówi.

**Praga.** „Wenków“ ogłasza rozmowę z p. Stapińskim, który między innemi powiedział: Oświadczyłem pod słowem honoru posłom Praszkowi, Udrżalowi i Susterszczowi, że nie przedsięwezmę żadnego kroku politycznego bez poprzedniego porozumienia się z Unią słowiańską.

## Zatonięcie parowca.

**Helsingör.** Duński parowiec „Holland“ zatonął, 6 osób załogi zdołano ocalić; kapitana i reszty załogi brak, prawdopodobnie zginęli.

---

# Najnowsza śpiewka w Poznańskiem.

W różnych stronach Księstwa Poznańskiego śpiewają dziś następującego Kujawiaka „Zeppelinowskiego“:

Od komina do komina
Pędzi balon Zeppelina,
Aż w tym pędzie pękła lina
Djabli wzięli „Zeppelina“.
Niechby zresztą i żył szelma,
Byle djabeł wziął... jego balon.



Przy

# CHOROBACH PŁUC

## kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE“.

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4·— za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie SIROLIN „ROCHE“ i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



---

Wszystkie gatunki Atramentów

**Iskra**

Pasta do obuwia

---

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

**Elementarz życia duchownego**

czyli 831

**PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,**

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa,

napisany po hiszpańsku przez

**W-go O. Fr. de Osuna**

zakonu św. Franciszka

2 tomiki razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe

Cena K 4·50 — z przesyłką K 5·—.

SKŁAD GŁÓWNY

**w Księgarni Katolickiej**

**Dra Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 708.

---

**Drobne Ogłoszenia**

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

**Rutynowana** nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

**Poszukiwane.**

**Handlowiec** poszukuje posady zaraz jakiejkolwiek. Oferty poste-restante „Wawel 99“ Kraków. 1089

**Nauczycielka** z wyższą muzyką i egzaminem państwowym udziela lekcyi gry na fortepianie i teoryi, na żądanie i w języku niemieckim. Wiadomość: ul. św. Krzyża Nr. 16, I-sze piętro, II. drzwi na lewo. 1086

**Do wynajęcia.**

**Magazyny** na cele przemysłowe, automobile lub stajnie do wynajęcia; tamże do sprzedania młocarnia. Grzegórzki 23. 1090

---

**Winogrona**

1081 **LECZNICZE**

najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały **miód pszczelny**, puszka 5 klgr. K 6·75. L. ALTNEU, Versecz 23, Węgry.

---

**Farby Olejne**

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

**Glazura bursztynowa**

LAKIERY DO PODŁÓG

ze znanych firm krajowych L. Baranowskiego, L. Marxa i O. Frit'zago.

**Masa francuska i woskowa do podłóg.**

Farby spirytusowo-lakierowe.

„Linoleum“ do podłóg.

Wosk podłogowy „Parket Rose“

poleca

**Reim i Spółka**

Kraków, Rynek 37. 1089

---



**ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy**

zaprzysięż. znawcy sądowego w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. Nr. 759. 892

---

Wyborne w smaku

**KAWY surowe i palone**

zapomocą gorącego powietrza

POLECA 1024

**Wojciech Olszowski**

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

---

Ceny bardzo niskie. Towary najlepsze.

**Rękawiczki niciane**

damskie, męskie i dziecięce.

**Mitenki** 648a

białe, czarne i kolorowe.

**KOLIE**

z perełek i koralików.

**Agraweczki ozdobne**

poleca

**Teofil Bękner**

Kraków, ul. Długa 4.

---

Nowość! Nowość!

**„WARSZAWIANKA“**

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

**Adama Piaseckiego**

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

---

# KSIĘGARNIA WOJNARA

## w Krakowie, przy ul. Szewskiej 20

znacznie rozszerzona poleca

# KSIĄŻKI SZKOLNE

NOWE i UŻYWANE 1 68

## i nowości literackie w wielkim wyborze.

**Księgarnia kupuje i przyjmuje na zamianę używane książki do szkół średnich i wydziałowych.**

---



696

**W każdym domu**

powinny się podawać potrawy i leguminy, które zostały sporządzone według recept Dra Oetker'a. Placki i leguminy, sporządzone Dra Oetker'a proszkiem do pieczenia, wyszczególniają się wielką pożywnością i smakiem. Budynie sporządzone z proszku Dra Oetker'a po 12 h. i z mleka, są delikatnymi przysmakami dla dzieci i dorosłych. Wszędzie na składzie. Książki z przepisami za darmo.

**Dr. A. Oetker,**

**BADEN-WIEN**

Dom główny w Bielefeld.

---

**Zakład pogrzebowy**

odznaczony krzyżem zasługi

**Jana WOLNEGO**

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

---

**ZMIANA LOKALU.**

**Warszawski Magazyn Obuwia**

**J. GORYCZKO**

przeniesiony z ul. Karmelickiej na ul. Floryańską l. 38

(OBOK HOTELU POLSKIEGO)

sprzedaje cały zapas obuwia z przeniesionego magazynu po bardzo niskich cenach. Męskie, damskie i dziecinne obuwia są z najlepszego materyału, a znane są ze swej dobroci i elegancyi. Polecając się nadal Szanownym P. T. Odbiorcom

pozostaję z szacunkiem **IGNACY GORYCZKO**

1088 **ul. Floryańska l. 38.**

---

KONCESYONOWANE

**Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie**

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

**Kraków, ulica Starowiślna 13.**

OBEJMUJE:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów nauczycielskich rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy** dla uczenic, nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych** obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1-go, 2-go i 3-go września. Bliższych informacyi udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 923

---

**ZAKŁAD POGRZEBOWY**

**LEONA GAWLIKA**

**w Podgórzu, Rynek 5,**

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

---

**Wazne dla swoich i przejezdnych!**

**Restauracya i Mleczarnia Warszawska**

**Władysława HAJTO**

**UL. WIŚLNA L. 8** (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

**DZIENNIKI** krajowe i zagraniczne.

1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

---

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

**Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi**

**Józefa Tobiczyka** w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1910 L. 40,180 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

**Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r.,** otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

---

**PALARNIA KAWY**




poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

**Kawy palonej**

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.**

---

**Znikoma piękność.**

Podczas gdy kobiety Wschodu pozostają pięknemi aż do późnej starości, potwierdzić musimy, że piękność pań Zachodu już we wczesnych latach znika. Pochodzi to stąd, że kobiety Wschodu piękność swą stale pielęgnują środkami łagodnymi i nieszkodliwymi.

**Aptekarzowi Gustaw Procke w Brčka, Bośnia,**

który długie lata na wschodzie przebywał, udało się nabyć w wielkiej tajemnicy przechowywane przepisy kosmetyczne kobiet wschodnich, i według tychże recept sporządza teraz „mydło wschodnie“ K 1·— „krem wschodni“ K. 2·— „preperowany proszek wschodni do mycia“ K. 1·50. Srodki te działają niezrównanie, a są przytem łagodne i nieszkodliwe. Nabyć je można wprost u wytwórcy albo w Krakowie u J. Erlicha ul. Wrzesińska 3 i u J. Hanaka i S-ka, Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, Halicka 18; w Przemyślu u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy.

Wymienione kosmetyki nadają każdej pani aż do sędziwego wieku stałą i naturalną piękność. Obszerne przepisy o pielęgnowaniu piękności za darmo i opłatnie. 844a

---

**MAŁO UŻYWANY** 1077

wielki automat muzyczny

**Piano Orkiestrione**

Korba do naciągania, wagowy, najlepszej marki bardzo tanio, tudzież lada sklepowa, stoły, stoliki do kart, stołki i wiele innych rzeczy do urządzenia restauracyjnego, wszystko razem lub pojedynczo, z wolnej ręki zaraz do nabycia. Partya szampana, francuskiej marki po kor. 2·50 za 1/1 flaszkę.

**Publiczna Hala Licytacyjna, St. Sikorskiej**

**Kraków, Rynek Gł. l. 16, I p.**

---

**BIURO DZIENNIKÓW**

**Maryana Hupczyca**

**Kraków, ul. Wiślna 2**

**(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.**

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

**Sprzedaż numerów pojedynczych.**

---

**Mydło z konikiem**

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

---

**Nowość! Nowość!**

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI I W ADMINISTRACYI „NOWIN“

**„Król powietrza“**

powieść z najbliższej przyszłości. — Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena w księgarni 3 kor., dla abonentów „Nowin“ w Administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką poleconą 2 kor. 95 hal.) W zajmującej tej powieści, osnutej na tle życia polskiego wynalazcy, autor przedstawia najnowsze zdobycze i skutki żeglugi powietrznej.

Wydawca: Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka